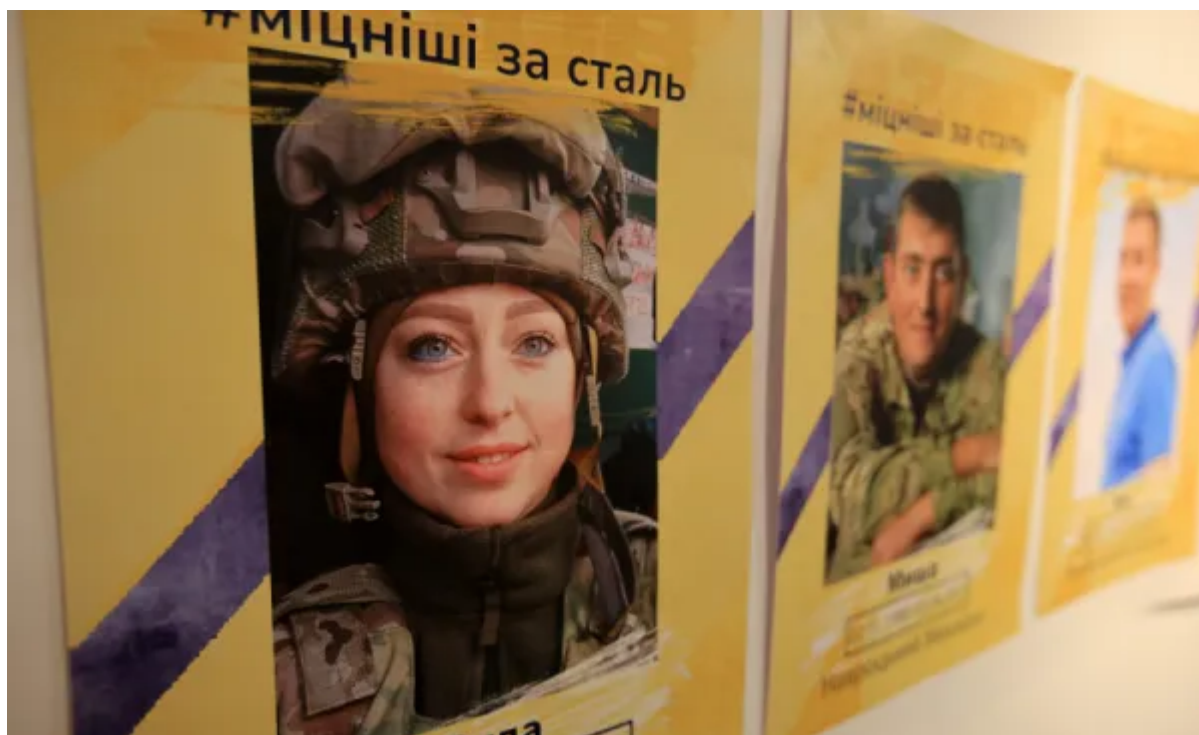




W Kombinaście Kultury przy ul. Podmurnej 1/3 została otwarta wystawa poświęcona pamięci obrońców Azowstalu - zakładu metalurgicznego w Mariupolu, ostatniego punktu heroicznego oporu Ukraińców w oblężonym mieście, które stało się celem zaciekłych ataków Rosjan po napaści na Ukrainę i zostało niemal doszczętnie zniszczone.

Ukraińskie matki, żony i dzieci, które utraciły swoich bliskich w obronie Mariupola, nie chcą, by zapomniano o ich poległych córkach i synach. Zawiązały Stowarzyszenie Rodzin Obrońców Azowstalu, by mówić i pamiętać o tych, którzy zginęli, ale i tych, którzy wciąż przebywają w rosyjskiej niewoli. 30 czerwca 2023 r. spotkał się z nimi prezydent Torunia Michał Zaleski.

- Wcześniej żyłam spokojnie, tak jak wy wszyscy tutaj. Pracowałam w szkole, spotykałam się ze znajomymi, podróżowałam - opowiada Iryna, jedna z matek, której syn był w Azowstalu. - Wszystko zmieniło się nagle 24 lutego ubiegłego roku. Obudziłam się rano i zaczęłam dostawać smsy od moich uczniów z pytaniem, czy będą zajęcia, skoro wybuchła wojna? Jaka wojna? Nie mogłam w to uwierzyć. Zobaczyłam w telewizji rosyjski desant, ale nie mogłam zadzwonić do syna, który od

czterech lat służył w wojsku w Mariupolu. Musiałam czekać, aż sam się ze mną skontaktuje. O 11.00 zadzwonił i powiedział, żebym się nie martwiła, że żyje i wszystko jest w porządku. A potem był ten straszny marzec i nie było już z nim żadnego kontaktu. W kwietniu zaczęliśmy dostawać wiadomości od różnych osób, że obrońcy Mariupola potrzebują pomocy. Nie mają broni, leków, żywności i wody. (...). Zaczęliśmy wszędzie pisać listy, prosić o pomoc. Aż pewnego dnia syn napisał do mnie. Był 24 kwietnia, Wielkanoc w Ukrainie. Spytał, co słychać, jak się czuję i co robię. Wróciliśmy właśnie z cerkwi. Powiedział, że chciałby być z nami, pójść do kościoła, zjeść niedzielny obiad, spotkać się z rodziną. Byli głodni, nie mieli nic do jedzenia i wciąż walczyli, mimo braku broni, zamknięci w oblężonym mieście.

Po wielu staraniach syna Iryny udało się wydostać z niewoli, ale nie wszyscy mieli takie szczęście. Ze zdjęć na ścianach Kombinatoru Kultury uśmiechają się twarze bardzo młodych ludzi, dziewcząt i chłopców w wojskowych uniformach, w hełmach, z bronią. Niektóre są takie pogodne: dziewczyna o pięknych oczach, roześmiany chłopak z kotem, ktoś na tle ruin miasta lub polnej drogi, którą można by odejść do spokojnego życia. A pod zdjęciami daty narodzin i śmierci. Ciało syna Ani, który zginął wraz z dwoma kolegami podczas zadania bojowego, wciąż jej nie wydano.

*- Naszym celem jest teraz bycie głosem żołnierzy, którzy już nie mogą mówić. Przypominać światu o tym, co się dzieje w Ukrainie poprzez takie wystawy, spotkania, performance. To nie tak daleko! Zaledwie 2 tysiące kilometrów stąd codziennie giną ludzie - **mówi Ludmiła w pięknej bluzce z ukraińskim haftem, wskazując na zdjęcie swojego syna.** - Miał 30 lat, wiele planów, był taki zaangażowany! Co roku 18 maja organizował we Lwowie parady ukraińskiego haftu. Mimo młodego wieku zrobił tak wiele, był wielkim ukraińskim patriotą! - mówi dumna matka.*

Obrona Mariupola trwała 86 dni, miasto zostało niemal doszczętnie zrujnowane, panuje tam bardzo trudna sytuacja humanitarna. Z kilku tysięcy uwięzionych obrońców, wciąż 1900 osób jest w rosyjskiej niewoli i doświadcza okrutnego traktowania. Wbrew międzynarodowym konwencjom okupanci nie wahają się zabijać jeńców, jak we wsi Ołeniwka.

Otwarta w Toruniu wystawa "Ukrainy Oczy Wojny" ma trzy części. Można na niej obejrzeć kilkadziesiąt zdjęć młodych Ukrainek i Ukraińców poległych w obronie Mariupola, kadry z ich codziennego życia w oblężonym zakładzie Azowstał, a także przejmujące zdjęcia rodzin czekających na powrót swoich bliskich, często już na

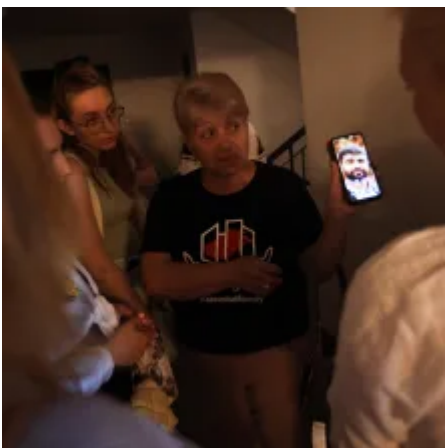
próżno.

- *To nie może pójść w zapomnienie, masowy grób gdzieś w jakimś zbombardowanym bunkrze! Oni muszą być cały czas z tyłu, za nami, każdego dnia. Tak jak Iryna, która każdego dnia budzi się i myśli o tym, co może zrobić, w jaki sposób pomóc uwolnić z niewoli tych pozostałych żołnierzy i żołnierki, obrońców Mariupola. Trzeba o tym mówić i pamiętać!* - **podkreśla współorganizatorka wystawy Anna Lamers z Centrum Integracji Łącznik w Toruniu.**

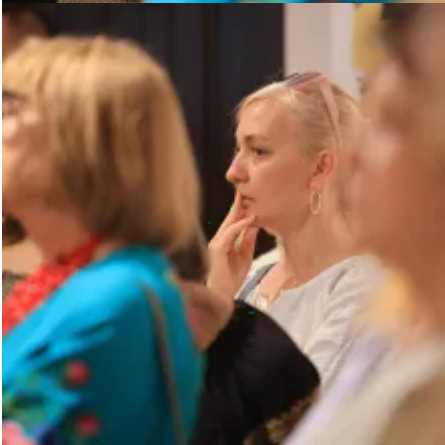
Fot. Sławomir Kowalski/Moitek Szabelski



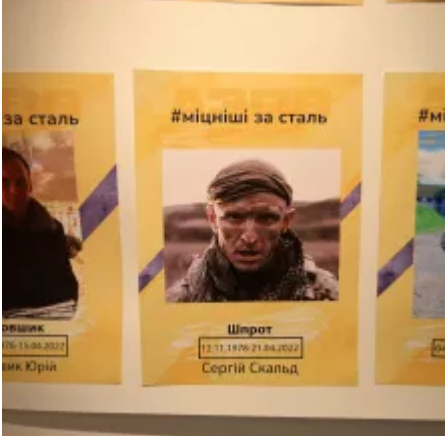


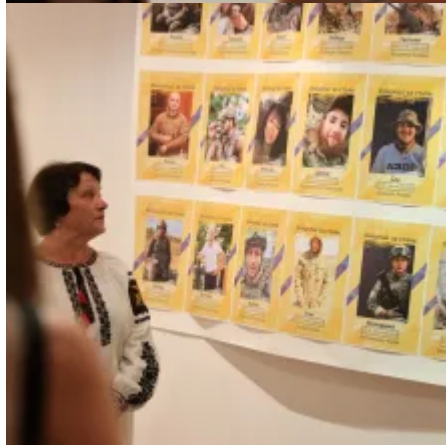


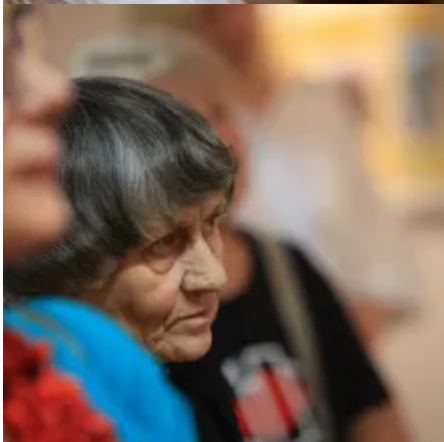
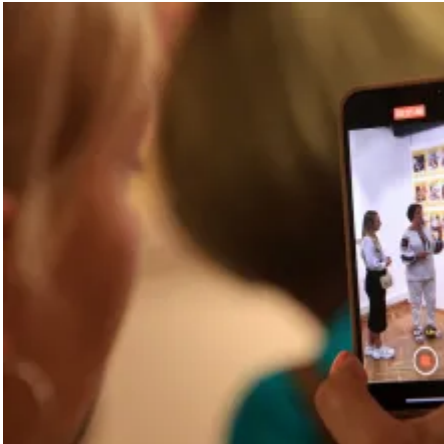












- [Powrót](#)
- [Udostępnij na: X](#)
- [Udostępnij na: FB](#)
- [Drukuj](#)
- [PDF](#)